



TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

PROGRAM Nr 5

SEZON 1960/61

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
KRYSTYNA SKUSZANKA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ

NOWOHUCKA Drukarnia Przemysłu Terenowego
KRAKÓW — NOWA HUTA, OS. C-2, ULICA STAŁOWA 5
Zam. 581 — 3000 III. 61. — K-11(1405).

**JERZY
BROSZKIEWICZ**

**BAR
WSZYSTKICH
ŚWIĘTYCH**

sztuka w 2 aktach

**REŻYSERIA:
KRYSTYNA SKUSZANKA**

**SCENOGRAFIA:
MARIAN GARLICKI**

**MUZYKA:
JERZY BROSZKIEWICZ
W OPRACOWANIU: JÓZEFA BOKA**

**OPRACOWANIE CHOREOGRAFICZNE:
HENRYK DUDA**

**PRAPREMIERA
9 MARCA
1961 ROKU**

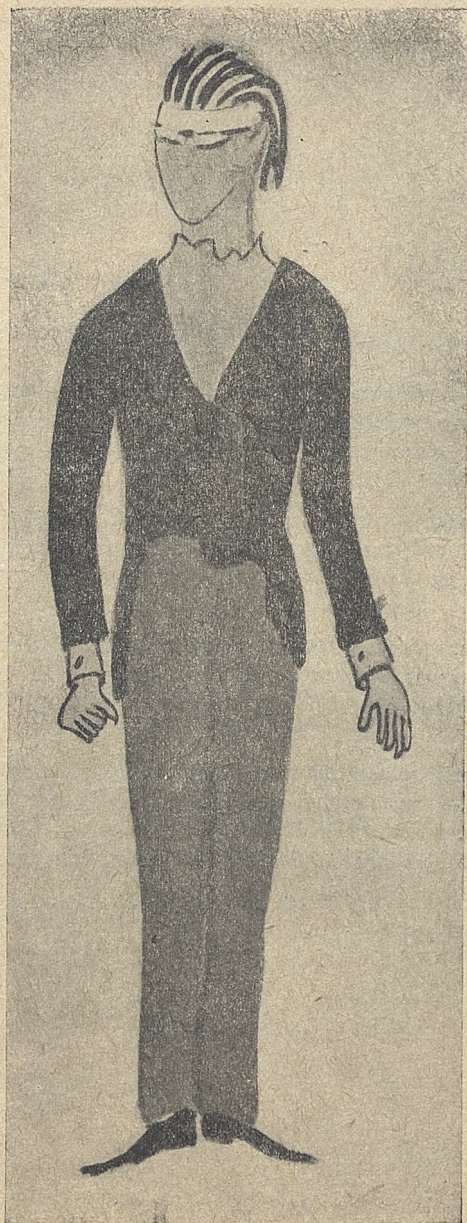
PAUL ELUARD

SKAŁA W WODZIE

Jakby w pancerzu ptak się wyprostował
W mrocznej klatce wiatru głowa
Jakby znad sieci wyrastająca szpada
Jak miłość na głos której nikt nie odpowiada

Tak mówię tak ale nie mam sił więcej
I każde wspomnienie wstydem dziś mnie pali
Nie brak mi jest odwagi jednak jestem jeńcem
To tylko umarłą kochałem gdyśmy się kochali.

Przełożył: ZBIGNIEW STOLAREK



PROJEKT KOSTIUMU; MARIAN GARLICKI

RENÉ CHAR

ZALEŻNOŚĆ

Po ulicach miasta chodzi moja miłość. Nieważne, gdzie idzie w czas rozdzielony. Już nie jest moją miłością, każdy z nią może rozmawiać. Już nawet nie pamięta; kto ją właściwie kochał?

W życzeniu spojrzeń szuka podobnych sobie. Przestrzeń, którą przebywa, jest moją wiernością. Rysuje nadzieję i lekomyślnie ją zawodzi. Jest przemożna bez żadnego w tym udziału.

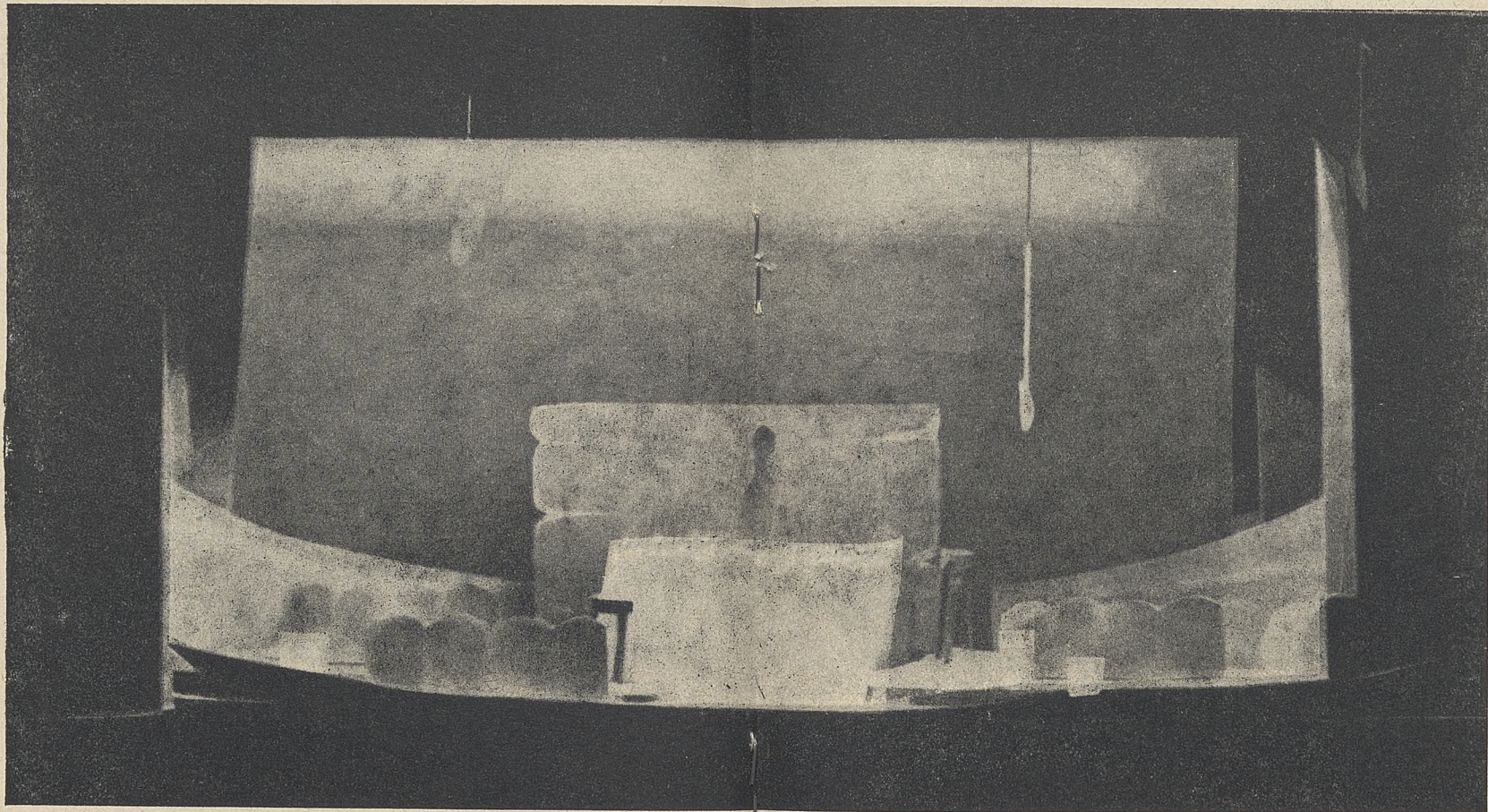
Mieszkam w niej jak szczęśliwy wrak. Nawet nie wie o tym, że moja samotność jest jej skarbem. To moja wolność wyłobiła ów wielki południk, po którym biegnie jej olśnienie.

Po ulicach miasta chodzi moja miłość. Nieważne, gdzie idzie w czas rozdzielony. Już nie jest moją miłością, każdy z nią może rozmawiać. Już nawet nie pamięta: kto ją właściwie kochał i kto jej świeci z daleka, żeby nie upadła?

Przełożył: JERZY LISOWSKI

OBSADA:

Patron	— TADEUSZ SZANIECKI
Piotr	— JÓZEF HARASIEWICZ
Paweł	— JAN GÜNTNER
Sebastian	— RYSZARD KOTAS
Maria Magdalena	— BRONISŁAWA GERSON DOBROWOLSKA
Katarzyna	— WANDA UZIEMBŁO
Lalka	— MARIANNA GDOWSKA — KRYSTYNA ZACHWATOWICZ
Tancerz	— STANISŁAW MICHALIK
Lulu	— MARTA GREY
Chłopiec	— ANDRZEJ HRYDZEWICZ — ALEXANDER POLEK
Dziewczyna	— MARIA GERHARD — WANDA SWARYCZEWSKA



PROJEKT DEKORACJI: MARIAN GARLICKI

Inspicjent:	ALICJA WOŹNIAK
Sufler:	MICHALINA SZRAMEL
Oświetlenie:	LUDWIK KOLANOWSKI
Realizacja akustyczna:	HUBERT BREGUŁA
Brygadier sceny:	EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej:	FELIKS KOLAK
	ZDZISŁAWA GAJDECZKO
Kier. prac. perukarskiej:	HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. stolarskiej:	ZYGMUNT OSIKA
Prace malarskie i modelatorskie:	WŁADYSŁAW GRABOWSKI

W DZIELNICY ŁACIŃSKIEJ, w Paryżu, znajduje się nocny bar o charakterze dość szczególnym. Nieefektywny jest, niebogaty, ciasny. Nic z wielkiego luksusu. Nic z nielkowej arogancji. Ale jest jednym z bardzo nielicznych barów Dzielnicy, otwartych niemal do rana i to go określa. Że w Łacińskiej i że niemal do rana. A zatem określają go ludzie, którzy późną porą nocną ulegają potrzebom lub chęciom odwiedzenia lokalu, nie za drogiego, ale i nie niebezpiecznego, którzy są głodni lub mają pragnienie, którzy ulegają fototropizmowi dwu wielkich jasnych okien o późnej nocnej porze, którzy szukają: alkoholu, zarobku, rozrywki, muzyczki, partnera do rozmowy, partnerki do milczenia, którzy wreszcie są tu u siebie.

Powinienem raczej używać czasu przeszłego. Jaki jest ów bar obecnie, nie wiem. Poznałem go przed trzema blisko laty. I mówiąc o nim w czasie teraźniejszym dokonuję tego typu mistyfikacji, jaką zwykle niesie słowo pisane. „Jest“ oznacza tu zatem „był”. Równocześnie jednak ów bar JEST dla mnie po dziś dzień taki jaki był wówczas i stanowi mimo wszystko pewną obiektywną, realną rzeczywistość.

Nie leży on na trakcie wielkiego paryskiego turystu. Autokary z napisem „Paris by Night” nie zatrzymują się przed nim. Turyści, obcy, którzy tu przychodzą, są raczej przypadkowi, raczej nie za bogaci i na pewno nie dominują. Są to najczęściej mieszkańcy tańszych okolicznych hoteli, przeważnie (Dzielnica Łacińska) mający coś wspólnego ze sztuką lub Sorboną, wcale nie tacy przed którymi kelner przełamuje plecy aż po blat stołu, nie oczekując nawet napiwku. Wprawdzie może tu zajrzeć także i taki, ale to wcale nie jest ważne, i on tutaj nie jest tak ważny jak w naprawdę wielkich lokalach.

Czy bar jest zatem paryski? Czyli: czy jest własnością i miejscem samych Paryżan? Jeśli nawet tak, to nie jest to jednak Paryż rzeczywisty — chociaż trudno byłoby powiedzieć, który właściwie Paryż ma prawo do podobnej nazwy — jest to bowiem Paryż tuż przed dwunastą i długo po dwunastej, w dzielnicy, która wcale nie żyje jak Hale handlem, czy Montmartre kabaretami, w nocy i z nocy. Nie ma tu zatem żadnych wielkich manifestacji cygaństwa czy

dziwkarstwa, gangsterstwa czy pijaństwa, rozpusty, piosenki, czy choćby dziwactw. Bar jest jakby niegłośną enklawą, spokojną stacją wielkich tamtych tras, miejscem odpoczynku dla tych nocnych ptaków, które poczuły już zmęczenie w innej stronie miasta.

Oczywiście lokal jest, jak mówią, wielce „malowniczy“. Do jakiego stopnia, niech świadczy choćby fakt, że Carné nakręcił w nim sceny swoich „Les Tricheurs“. Bywają tu: panny z Pigallu szukające wytchnienia a nie gości, wygięci nieco w biodrach młodzi i starsi panowie, gentelmani przypominający najlepsze z tych wytwornych, charakteryzacje Jouveta, panie wielkiej urody, elegancji i całkowitej nieprzystępności, brodaci malarze i zwykli pijacy z brodami, legionisci z Afryki o dużej znajomości rdzennie pruskiego akcentu, oraz podobni im „paras“, również lingwiści, a także młodzi studenci, którzy już porzucili studia i rodziny, lecz nie wybrali rzemiosła, i panowe pod trzydziestkę, którzy zamiast kastetów noszą odpowiedniej wielkości sygnety, i wreszcie całkiem zwykli, zapóźnieni z teatru, koncertu, lub spaceru przechodnie.

Ale liczy się w gruncie rzeczy tylko niewielka grupka. Jest to zespół stałych, jak się zdaje, klientów. Ci, którzy tworzą obyczaj, styl, prawo. A więc: były bokser średniej wagi, panujący tu patron, szczególnie uprzejmie wita jednego z „Jouvetów“, któremu czasem ktoś przynosi, i od którego czasem ktoś zabiera całe pakiety banknotów. A także: zajeżdżająca pięknym wozem piękna pani o której trudno rozstrzygnąć czy jest, jak mówią, paserką aut, czy też, jak mówią, hrabiną. A także: kilka innych osób tej właśnie rangi, zachowujących się zresztą skromnie i oszczędnie, choć stanowiących niewątpliwie szczyt hierarchii. Poza tym: młody, ślepy Algerczyk, spełniający mimo kalectwa pewne ochotnicze funkcje porządkowe dzięki ogromnej sile fizycznej, którą lubi z miłym uśmiechem demonstrować, oraz stary tancerz, mówiący czasem z polską po żydowsku o swych byłych ambicjach i niezapomnianej karierze, którą za każdym razem obdarza inną fabułą.

W gruncie rzeczy można się temu przyglądać godzinami, snuć fabuły zmyślane, lub bliskie prawdy, podglądać to dziwne życie i jego prawa, strzeżone czasem przez jakieś

grupki młodych ludzi obstawiających pobliskie narożniki — ale nie ma w tym jeszcze nic szczególnego. Szczególny charakter mają tu dopiero odwiedziny obcych. I to nie turystów, etranżerów mniej lub bardziej ładowanych. Ciekawy obcy, jest to obcy tutejszy, ten który zabłądziwszy na teren „stacji” nie odchodzi w porę.

W barze jest „graj-szafa” do której co chwila ktoś wrzuca 50 franków, by zagrać sobie płytę, na którą ma ochotę. Byłem świadkiem, jak do owej „graj-szafy” podeszła, dobrze już po północy i prosto od drzwi, młodzianka parka. Widoczne było, że przyszli jedynie na swoją muzykę. Niczego nie zamówili. Od razu po płycie wyszli.

Kiedy jednak wchodzili, od baru obejrzało się w ich stronę kilka osób. Między innymi dwie czy trzy z hierarchii. Były to spojrzenia łagodnie wyczekujące. Dziewczyna jednak okazała się zgoła brzydka, a chłopiec również całkiem nieciekawym. Byli tylko bardzo w siebie zapatrzeni. Weszli i wyszli nie zauważając żadnych cudzych spojrzeń.

Chciałem sobie uprzytomnić, co by się stało, gdyby ci bardzo młodzi ludzie byli bardzo atrakcyjni. Co by się stało — i jakie możliwości literackiego przechwycenia tamtej atmosfery, daje ów *coniunctivus* w różnych warstwach i różnych wymiarach owego baru, jego obyczajów, hierarchii i praw. Tym bardziej, że jak sądzę — ów bar nie jest tylko owym barem.

Dlatego też, próbując odpowiedzi, napisałem sztukę pt. „Bar wszystkich świętych”.

Jerzy Broszkiewicz

W repertuarze Teatru:

JERZY BROSZKIEWICZ

„BAR WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH”

JERZY KRASOWSKI

(wg. pow. J. KADENA BANDROWSKIEGO)

„RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO
ŚMIETNIKA”

NISIM ALONI

„PONAD WSZYSTKO
NAJOKRUTNIEJSZY
JEST KRÓL”

JOHN STEINBECK

„MYSZY I LUDZIE”

JULIUSZ SŁOWACKI

„SEN SREBRNY SALOMEI”

IRENA PRUSICKA

„TRZY PARY PANTOFELKÓW”
(Przedstawienie dla dzieci)

W przygotowaniu:

BERTOLT BRECHT

„PAN PUNTIŁA I JEGO SŁUGA MATTI”

EUGENIUSZ SZWARC

„SMOK”

146

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
KRYSTYNA SKUŚZANKA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ

Cena zł 3.—